Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 18 Kwietnia 1912 roku | № 47

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O chrześcijańskiem kształceniu woli.

(*C. d.*)

Weźmy pierwszy lepszy nastrój psychiczny, postawmy go na pierwszy plan w naszej świadomości, zatrzymajmy na nim często i dłużej naszą uwagę,—a niepostrzeżenie, za pomocą podobnie tajemniczej siły, jak tam prawo chemiczne, zaczną grupować się około tego nastroju pokrewne mu myśli i poruszenia ducha. Z czasem powstanie u nas olbrzymie i potężne uczucie, które pociągnie za sobą wolę; w porównaniu z niem wszystko w naszem życiu, w dziedzinie naszego ducha, ustąpi na drugi plan. Podobnie rzecz się ma i z uczuciami niższego gatunku, a nawet upadlającemi godność człowieka; jeżeli poddamy się im, staniemy się ich niewolnikami, pozwalając im urość w nas do tego spotęgowania, które nazywamy namiętnością[1]).

Driell, w swojej książce „Zbrodniczość i zbrodniarze", przytacza szereg osobistości, u których zła skłonność panuje nad całą ich istotą i popycha ich do odpowiednich czynów.

Naprzykład pewien bogaty człowiek, nazwiskiem M., całe swoje życie poświęcił na służbę żołądkowi. Przejechał i zwiedził wszystkie prowincye i miejscowości Francyi, słynne ze szczególnych potraw. Gorliwie przestudyował fizyologię trawienia, a także historyę i podróże,—lecz wyłącznie z punktu widzenia kulinarnego. Doskonale wiedział i lubiał opowiadać, — za jakiego króla, w jakim roku, dokąd i co znakomitego do jedzenia wywieziono lub skąd przywieziono. Człowiek ten, oprócz gastronomii, o niczem nie mówił,— poważał szczerze i cenił gastronomów i kucharzy.

Inny znowu podobny egzemplarz pasożytnictwa ludzkiego — w ciągu sześciu lat — przejadł cały swój majątek, który dawał rocznie pół miliona rubli czystego dochodu. Wyrodek ten miał swoich agentów w Meksyku, Chinach, Kanadzie i w innych państwach w różnych części świata, którzy specyalne wyszukiwali i posyłali mu smaczne kęsy. Gdy w końcu pozostały mu pustki w kieszeni, za ostatni grosz kupił sobie bekasa, upiekł go według najsubtelniejszych zasad sztuki

[1]) Payaut „Kształcenie woli".

kulinarnej, spożył według przepisów wielkoświatowej etykiety, dał swemu żołądkowi na dwie godziny miłe uczucie trawienia i — upojony niem — poszedł nad rzekę i w nurtach jej zakończył marny żywot... Życie bez pieniędzy, potrzebnych do zaspokojenia pragnień jego wszechpotężnego żołądka, nie miało dlań znaczenia, więc skrócił je za pomocą nędznego samobójstwa!...

Ale poco mamy szukać podobnych przykładów zwyrodnienia ludzkiego u Driella?... Piszący te słowa sam—w dzieciństwie swojem—widział własnemi oczyma, jak nasi „wielcy patryoci", po nieudanem w r. 1863 „odbudowaniu ojczyzny", szukali „ukojenia" w sztuce kulinarnej zagranicznych miast, a szczególniej Drezna. Przejadali tam milionowe majątki; jedynem ich marzeniem, jedynym przedmiotem rozmowy były nigdy niewyczerpane tematy o śniadaniach, obiadach i kolacyach... Jeden z nich — w ciągu lat dziesięciu — przejadł pięciomilionowy majątek!?... Widywano potem tych panów, którzy „wskutek nieudanego powstania stracili majątki", — jak zajmowali się żebraniem groszy, po małomiasteczkowych zajazdach, na skromne swe utrzymanie!.. Żaden z nich nie postawił dla ludu polskiego ani szkoły... żaden nie podniósł płacy parobkowi lub robotnikowi; żaden nie zmienił dla swych fornali—na schludne mieszkanie — wilgotnej nory, którą ironicznie nazywano „domami dla służby folwarcznej"!

Żołądek pochłonął wszystko, był dla nich celem życia...

Jeżeli tego rodzaju nizkie instynkty, mimo swej ohydy, mogą wyciskać jaskrawe piętno na całej duchowej istocie człowieka, mogą stawać się punktem wyjścia dla życia jednostek, które według niego rozrządzają wszystkie swoje trudy i pracę życiową, — to tem bardziej uczucia wyższego gatunku, tem bardziej dążenia do moralnej doskonałości mogą skierować całą naszą istotę, całe życie, pracę i wysiłki do wyższych ideałów dobra, prawdy i piękna, —jeżeli tylko zechcemy zwrócić na nie baczną uwagę, skupić się nad niemi, dążyć do nich i pracować wytrwale nad ich urzeczywistnieniem w naszem życiu i życiu innych.

Ewangelia Święta daje nam najdoskonalszy ideał życia. Moralna postać człowieka, wcielona w Boskim Zakonodawcy miłości, tchnie czarującą pięknością moralną. Niech tylko ludzie zechcą mieć zawsze przed oczyma ten Ideał, niech zwrócą baczną uwagę na ten obraz niewyczerpanej miłości, — a cechy ich wybitne poczną zarysowywać się co raz wyraźniej w duszy każdego. Zauważono że małżonkowie, którzy długo i zgodnie przeżyli z sobą, stają się podobni do siebie nie tylko co do charakteru i różnych nawyknień, ale nawet co do powierzchowności. Tak potężnie działa na człowieka często powtarzane jedno i to samo wrażenie.

Niech, według tego prawa, wrażenia, jakie odnosimy z czytania Ewangelii, z rozważania życia i miłości Chrystusa, nie będą w nas przypadkowe, przelotne i krótkotrwałe. Starajmy się często spędzać czas, wolny od koniecznych zajęć, z Maryą u stóp Chrystusa, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie; starajmy się poznawać życie i zasady Chrystusa z Ewangelii Świętej... A im więcej godzin poświęcimy na to obcowanie z Chrystusem i rozważanie Jego życia,—tem bliższym i tem droższym stanie się dla nas Obraz Chrystusa, tem żywiej i jaśniej poczną w nas żyć i objawiać się nazewnątrz wybitne cechy prawdy, dobroci, zaparcia się, poświęcenia i miłości Chrustusowej. Za każdym razem, jakby pod cięciem dłóta genialnego rzeźbiarza, będą znikać sęki i nierówności naszego zepsutego charakteru, będą znikać złe nałogi, nizkie instynkty i niedoskonałości. Gdy dodamy do tego częstą i z należytem usposobieniem przyjmowaną Komunię Świętą, o której Chrystus powiedział: „Jako mnie posłał żyjący Ojciec i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa, i on żyć

będzie dla mnie,[1])—będziemy ustawicznie przechodzili z niższego stanu do wyższego, z wyższego do bardziej doskonałego, aż powoli i stopniowo przemienimy się w Chrystusa; Jego doskonałości i życie staną się naszą własnością.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Wyrok Izby Sądowej w sprawie zbrodni zbezczeszczenia zwłok w Długiej Kościelnej.

W tych tygodniach Warszawska Izba Sądowa sądziła niezwykłą ze względu na wiek XX-ty sprawę. Oto przed kilkoma laty we wsi Długa Kościelna pod Warszawą zmarła maryawitka Domańska. Miejscowi maryawici, nie mając jeszcze własnego cmentarza, zmuszeni byli pochować Domańską na cmentarzu rzymsko-katolickim. Atoli prawowierni katolicy oparli się temu. Dopiero dzięki interwencyi władz miejscowych zwłoki pogrzebano. Prawowierni jednak nie chcieli się z tym faktem pogodzić i odgrażali się maryawitom, że nie pozwolą, aby maryawitka leżała na ich cmentarzu.

Pogróżki te pod wpływem rzymsko-katolickiej „tolerancyi przekonań" urzeczywistniły się. Oto następnego dnia znaleziono w polu zwłoki Domańskiej, zakopane do góry nogami.

Wkrótce pociągnięto do odpowiedzialności dwuch mężczyzn podejrzanych o udział w ohydnej zbrodni, oraz kilka kobiet za szykany podczas pogrzebu. Wymienieni na zasadzie wyroku Izby Sądowej odsiadują obecnie kilkomiesięczną karę.

Rzecz znamienna, iż w swoim czasie prasa pominęła milczeniem tę zbrodnię, świadczącą o fanatyźmie, zdziczeniu obyczajów i zwyrodnieniu rzymskich katolików, a przedewszyskiem, o nikczemności ich przewodników. Ci, w myśl jezuickiej zasady: „Cel uświęca środki", nie przebierają w nich w walce z Maryawityzmem, podburzając lud do gwałtów i zbrodni. I w powyższym wypadku zasądzeni są jedynie ofiarami ultramontańskiego hasła „Eviva papa re", urodzonemi i wychowanemi w niewoli antychrystusowego ducha.

Potworna zbrodnia potępia nietyle nieszczęśliwych jej wykonawców, ile właściwych jej sprawców i inicyatorów, którzy są na wolności i cieszą się szacunkiem u społeczeństwa.

Parafianin.

„Popierajmy przemysł krajowy!" w słowie i czynie.

Każdego, kto zetknie się z rzemieślnikami zagranicznymi, uderzyć musi większa wiedza zawodowa tych ludzi w porównaniu z naszymi pracownikami. Wynika stąd prosty wniosek, że ludzie ci musieli mieć możność głębszego uzupełnienia swej wiedzy i że Zachód Europy spostrzegł potrzebę racyonalnego rozwoju nauki swych rzemieślników, oraz — przyznajmy szczerze—że u nas panuje w tym względzie karygodne zaniedbanie. A jednak sprawa to tak poważna, że wartoby nad nią zastanowić się zupełnie seryo!

Kto miał sposobność widzenia na wystawach miast europejskich te wielkie mnóstwa eksponatów szkół zawodowych, zdumiewać się musi, ile tych szkół posiadają miasta nietylko stołeczne, ale nawet pomniejsze i to różnego rodzaju i różnych typów: rzeźbiarskie, tokarskie, ślusarskie, stolarskie, tkackie, przędzalnicze i t. p., w których pomyślano o wszystkiem co by się przydać mogło do wykształcenia zawodowego młodzieży rzemieślniczej. Jest więc przedewszystkiem cały komplet maszyn poruszanych przez silnice parowe,

---

[1]) Jan VI, 58.

w salach oświetlonych elektrycznością, gdzie robotnik zapoznaje się z budową maszyn, które w przyszłości obsługiwać będzie. Tłomaczą tam potrzebę szkół zawodowych bardzo logicznie: rozwój przemysłu, a więc bogactwo kraju, zależnem jest od całej armii zawodowo wykształconych pracowników, inteligentny więc pracownik będzie pracował intensywniej, szybciej, nadewszystko zaś umiejętniej, a tem samem z większem pożytkiem dla kraju. Im więcej wykształconych rzemieślników, tem trudniejsza z nimi konkurencya, to też szkody zawodowe zagranicą cieszą się poparciem zarówno rządów, jak i społeczeństwa. Do nauki przystępuje chłopiec zaraz po przejściu ze szkoły do warsztatu, nie jest przytem używany do żadnych posług i zajęć z rzemiosłem nie związanych, a gdy opuszcza szkołę zawodową w 17 lub 18 roku życia, wychowaniec jej posiada tyle wiadomości fachowych, iż może już z pożytkiem dla siebie i majstra pracować.

Widzimy więc, że zagranicą przywiązują wielką wagę do rozwoju wykształcenia zawodowego, mimowoli zatem stają przed oczami braki istniejące u nas w tym kierunku, braki które ciężko się odbijają na naszej młodzieży rzemieślniczej, zarówno w czasie nauki (terminowania), jak i w czasie praktycznych zajęć bądź w charakterze czeladnika bądź robotnika fabrycznego. Chłopiec, po większej części analfabeta, oddany zostaje do rzemieślnika; w pierwszych czasach nosi wodę, rąbie drzewo, idzie z panią majstrową na targ, a cały dzień biega do sklepiku, często gęsto do „monopolu", lub piwiarni, gdzie „za drogę" dadzą mu też łyknąć i tak marnuje parę lat, później, gdy jego potrzeby osobiste wzrastają, nie ma już czasu na gruntowniejsze poznanie fachu i... zostaje, jeśli nie partaczem, to conajmniej dyletantem. Nie lepiej się dzieje z oddanym do fabryki, gdzie cały szereg lat pracuje, jako „dodatek" do maszyny, którą rzadko kiedy poznaje, boć maszyny dla niego rozbierać nie będą, gdyż ona sprowadzona została do pracy produkcyjnej. Trzeba szczęśliwego zbiegu okoliczności, gdy maszynę rozbiorą w celu naprawy wówczas, jeśli mu nie dadzą innej roboty, może jako tako zapoznać się z budową maszyny przez niego obsługiwanej. Dlatego też droga do awansu na podmajstrzego, lub majstra jest dla naszego robotnika przeważnie zamknięta, pozostaje pod rozkazami obcego przybysza, traktującego go, jeśli nie grubiańsko, to w każdym razie wyniośle, lekceważąco. A jak na tę bolączkę reagują nasi konsumenci? — narzekają na lichotę naszych wyrobów i... zaopatrują się w produkcye zagraniczne!

Za to, dla uspokojenia sumienia przyłączają się od czasu do czasu do chóru „patryotycznego" z okrzykiem: „Popierajmy przemysł krajowy!"

Proletaryusz.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Bezpłatne projekty robót melioracyjnych.** Warszawskie Tow. melioracyjne zaofiarowało bezinteresowną pomoc kółkom rolniczym przy opracowaniu projektów robót melioracyjnych. W odezwie, jaką w tej sprawie Tow. wystosowało do wydziałek C. T. R., zaznacza, iż roboty tego rodzaju najlepiej i najkorzystniej jest przeprowadzić wspólnie, całą gromadą. Do wykonania robót melioracyjnych potrzebne jest przeprowadzenie pomiarów, opracowanie planu i dozór techniczny. To wszystko Tow. melioracyjne zaofiarowuje bezinteresownie kółkom i gromadom rolniczym.

Dotychczas zgłosiło się do Tow. kilkanaście wsi z prośbą o projekt osuszenia łąk, przekopania rzeki i t. d. Zainteresowani dają tylko konie do kolei po instruktora, zwracają koszt biletu kolejowego oraz dają pomoc w ludziach przy pomiarach.

Co jednak znaczy kilkanaście wsi w porównaniu z tem, co się dzieje w Czechach np., gdzie drobni rolnicy zawiązali przeszło 400 spółek wodnych dla wspólnych robót melioracyjnych.

— **Produkcya nasion.** Towarzystwo Ogrodnicze warszawskie pragnąc przyczynić się do rozwoju hodowli nasion krajowych mianowało instruktorem w sprawach produkcyi nasion specyalistę, p. Jana Albrychta, z siedzibą stałą w Janowie lubelskim st. Nałęczów.

Zakres działalności p. J. Albrychta polega: 1) Na udzielaniu porad i informacyi w kwestyi hodowli nasion warzywnych i kwiatowych. 2) Stałej kontroli plantacyi nasion. 3) Organizowaniu kultur i produkcyi nasion. 4) Wygłaszaniu pogadanek w sprawach mających związek z nasiennictwem.

Bliższych informacyi, a zarazem warunków udziela p. J. Albrycht w Nałęczowie — lub kancelarya Tow. Ogrodniczego Warsz. — Bagatela № 3.

— **Regulacya Wisły.** Wobec tego, że magistrat kończy regulacyę Wisły od mostu do Solca i niebawem przystąpi do regulacyi rzeki od mostu Kierbedzia do mostu kolejowego, zarząd warsz. okręgu komunikacyi zaproponował magistratowi zmianę zatwierdzonego projektu na system najnowszy regulacyi, oraz opracowanie planu regulacyi Wisły od mostu kolejowego dalej ku Bielanom. Projektowana zmiana polega na tem, że na brzegach warszawskich będą urządzone łagodne zakręty w rodzaju otwartych basenów. System ten rozważany był na ostatnim zjeździe działaczy wodnych w Petersburgu i uznany został za najlepszy. Dzięki takim basenom statki mogą w nich pozostawać jak w przystaniach. Magistrat na ostatniem posiedzeniu zaaprobował ten projekt i stosownie do tego uchwalił zmienić plan regulacyi i opracować dalszy plan regulacyi Wisły do Bielan.

— **Wisła opada.** Stan wody na Wiśle nie dosięgnąwszy pełnych 15 stóp, zaczął się obniżać. Dnia 13 b. m. rano notowano już tylko 12 stóp 10 cali. Przez dzień ubyło około stopy. Mimo to miejscowości położone nizko przy brzegach Wisły, jeszcze stoją pod wodą.

— **Skutki wichury.** W Kwaskowie pod Kaliszem podczas największej wichury, z powodu pozostawienia otwartych wrót do obory, huragan dostał się do wnętrza budynku, podniósł dach do góry, który, spadając, zgniótł drewniany budynek, przygniatając równocześnie znajdujący się inwentarz. W budynku nie było

Z księstwa Siewierskiego Koziegłowy.

Przed świętami wielkanocnemi miałem szczęście uczestniczyć na zakończeniu rekolekcyi maryawickich w Gniazdowie i z wrażeń odniesionych z życia tamtejszych maryawitów postanowiłem nakreślić obszerniejszy obrazek.

Wysiadamy z kolegą na stacyi Myszków, windujemy się po drążku na wysoki i szeroki wóz gospodarski i ruszamy w głąb byłego księstwa Siewierskiego. Wiezie nas umyślnie na stacyę wysłany Gniazdowianin maryawita, stary sługa proboszczów i kanoników Koziegłowskich, człek wygadany, dowcipny. Przejeżdżamy przez jakąś rzekę; stary księżak, aby nam uprzyjemnić rozpoczynającą się za Myszkowem podróż po głębokich piaskach zaczyna dłuższą rozmowę z nami i opowiada stare dzieje i legendy miejscowe:

„Ta rzeka—powiada—Wartą się nazywa, bo razu pewnego żołnierzowi wiernemu, co stał pilnie na warcie, pić się zachciało, począł więc prosić Pana Boga o wodę i wnet spojrzy przed siebie, a tu źródło wody wytrysło z ziemi, napił się więc tej wody, a źródło coraz bardziej poczęło bić z ziemi, aż się utworzyła struga, a ze strugi ta rzeka.“ Ciekawie słuchamy dalszych jego opowiadań ze służby jego u księży, dorzucamy mu wiadomości z historyi starożytnej naszego kraju, a w szczególności ich księstwa Siewierskiego.

Opowiadamy o jego posiadaczach: książętach świeckich i duchownych, którzy wzajemnie sprzedawali sobie tę ziemię, odbierali gwałtem, tak, że aż pewnego czasu sam kardynał Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski przez 3 lata z orężem dochodził praw swoich na tę ziemię i zamek w Siewierzu; wreszcie, jak następcy

nikogo z ludzi. Zawiadomiona o wypadku straż ogniowa w Błaszkach przybyła i zajęła się rozbieraniem gruzów i wydobywaniem pokaleczonego bydła. Ogółem potłuczonych i poranionych krów zostało 22, z tych 6 należało do właściciela Kwaskowa p. K. Mniewskiego, 16 zaś do służby dworskiej.

— **O biuro sprzedaży drzewa.** Na ostatniem zebraniu ogólnem częstochowskiego Tow. rolniczego rozpoznawany był wniosek jednego z członków, p. Strzednickiego, w sprawie otwarcia w Częstochowie biura sprzedaży zboża i wyzwolenia tą drogą ziemian, a zwłaszcza włościan od wyzysku pośredników, handlujących zbożem. Wniosek ten wywołał bardzo ożywione rozprawy. Wskazywano na różne trudności w urzeczywistnieniu tego projektu, którego doniosłość oceniano jednak bardzo wysoko. Ostatecznie polecono zarządowi Tow., ażeby łącznie z wnioskodawcą i z p. Rogowskim, który najgoręcej projekt popierał, zajął się opracowaniem szczegółowem podstaw, na których możnaby nową instytucyę oprzeć.

— **Zbrojownia w lochu.** Z Sosnowca donoszą, iż przy robotach, prowadzonych przy pogłębianiu pogranicznej Czarnej Przemszy, w pobliżu „Kąta trzech Cesarzy", naprzeciwko Mysłowic, natrafiono na loch zamurowany ze wszystkich stron. Po zburzeniu muru, wewnątrz sklepionego lochu znaleziono duży zapas starej broni.

— **Śnieżyca.** Jak nam donoszą, śnieżyca dnia 13 b. m. nawiedziła gub. kaliską i piotrkowską, zaściełając pola śniegiem o kilkocalowej wysokości.

— **Poświęcenie soboru w Warszawie.** Uroczystość poświęcenia nowego soboru, na placu Saskim w Warszawie odbyć się ma według informacyi „Warsz. Dziennika" dnia 2 czerwca r. b. Spodziewany jest przyjazd do Warszawy na tę uroczystość nadprokuratora Synodu rz. r. t. Sablera, metropolity kijowskiego Flawiana, biskupa Eulogiusza i innych.

ZAGRANICZNA.

* **Niezwykły rabunek.** W jednej z restauracyi w dzielnicy wschodniej Nowego Jorku, 4 rabusiów siedzących przy oddzielnym stole, powstało nagle z miejsc

---

kardynała biskupi krakowscy rządzili się samowładnie w tym księstwie, wolnem od podatków i ciężarów publicznych, mieli prawo miecza, kucia pieniędzy nadawania przywilejów, praw szlachectwa, mianowania urzędników, odbywania sprawiedliwości bez apelacyi.

Przywodząc sobie na pamięć te błogie czasy dla duchowieństwa, rozjaśniało się nam coraz bardziej w umyśle, pojmowaliśmy coraz lepiej przyczyny tej wielkiej zaciętej walki, prowadzonej przez tutejszych szermierzy duchownych z Maryawityzmem, który stanął na przeszkodzie do powrotu dawnych tych czasów i popalił mosty do wymarzonej ziemi obiecanej. Wśród takich myśli i opowiadań dojeżdżamy do sławetnego grodu biskupów krakowskich, gdzie mieli swój dwór i zamek. Po zamku, dworze biskupim i ratuszu nie zostało tu kamienia na kamieniu, pozostały tylko dwa stare kościoły, w jednym z których odbywały się kilka lat temu po kilkakroć rekolekcye antymaryawickie, kończące się tradycyjnem paleniem na stosie (nie drgnij, łaskawy czytelniku, na te słowa) nie ludzi, bo te czasy już przeminęły bezpowrotnie, lecz paleniem szkaplerzy i pasków tercyarskich maryawickich, jak o tem opowiadał nam księżak, i grzebaniem przez ojców misyonarzy medalików na cmentarzu kościelnym przy gromach, rzucanych klątw, gróźb na tę jedną z największych niebywałych, według określenia b. księdza Z. proboszcza, plag w świecie, jakiemi Bóg dotknął kiedy ludzkość.

I pomyślcie sobie, czytelnicy, ta plaga dotknęła koziegłowską parafię, twierdzę katolicyzmu rzymskiego b. Siewierskiego księstwa udzielnego, rezydencyę czasową biskupów krakowskich!

— „Co się tu działo, opowiada dalej gospodarz, w początkach jawnego już maryawityzmu, zakańczając orzeczenia swoich zdań stylem biblijnym ks. Wójka, byłech tutaj raz na pogrzebie maryawity

swoich i dobywszy rewolwerów, zmusiło obecnych w restauracyi 40 gości do wydania im wszystkich kosztowności i gotówki. Dokonawszy tego, rabusie uciekli czekającym na nich samochodem. Gdy do restauracyi przybyła policya, wezwana przez żonę właściciela, która wymknęła się z restauracyi i pobiegła do najbliższej stacyi policyjnej, po rabusiach nie było już śladu.

* **Przeciw językowi polskiemu.** Gazeta niemiecka „Schlesische Ztg.“ żąda zniesienia w szkołach górnoślązkich nauki przygotowawczej w języku polskim, ponieważ nauczanie polskie działa niekorzystnie na postęp germanizacyi w szkołach.

* **Wybory prezydenta w Ameryce.** Na pierwszych wyborach w Pensylwanii Roosevelt zwyciężył Tafta. Z 64 delegatów wybrano 50 jego stronników.

* **Statystyka lotnictwa.** Pisma francuskie zamieszczają zajmującą statystykę rozwoju lotnictwa światowego, wygotowaną przez generalnego sekretarza francuskiego klubu aeronautycznego, G. Besançona, która daje pierwszy pełny obraz niezwykłego postępu awiatyki. Według powyższego źródła zbudowano w r. 1910—800 maszyn lotniczych z ogólną siłą 7,600 koni parowych, w r. 1911 natomiast 1350 aeroplanów z siłą 80 tys. k. p. W roku 1910 przewieziono 4800 pasażerów na aeroplanach na stałych liniach, w 1911 roku 12 tys. W roku 1910 podjęto 3000 lotów etapowych, w 1911 r. 13 tys. Również dane statystyczne przebytych w obu latach przestrzeni wskazują na olbrzymi postęp awiatyki. W r. 1910 przebyły aeroplany okrągłe milion kilometrów, w r. 1911 przeszło 2 miliony 600 tys. kilometrów. W r. 1910 ogólna cyfra godzin, w czasie których lotnicy unosili się w powietrzu, wynosiła 8300, w r. 1911 przeszło 30 tys. Produkcya motorów zwiększa się w olbrzymim stosunku procentowym: w r. 1910 zdudowano 840 motorów i 4900 śrub lotniczych, w r. 1911 ponad 1400 motorów i 8000 śmigieł. Statystyka śmiertelnych wypadków lotników wykazuje w roku ubiegłym 71, w czem 26 przypada na Francyę.

Armia niemiecka będzie miała w końcu roku 1912-go stu oficerów, posiadających wojskowe i cywilne świadectwa lotników.

---

zmarłego w tem mieście. Gdy był jeszcze chory, to ksiądz nasz przyjechali do niego z Najświętszym Wijatykiem poza miastem, po polach, po dołach, wywrócili się nawet i wpadli cichaczem do mieszkania, wydysponowali na śmierć i wnet uciekali na prośby naszych ludzi, żeby kto ich nie zabił lub poranił. Po śmierci tego maryawity, rodzina opuściła własne mieszkanie, bo odbywało się wielkie całodzienne bombardowanie kamieniami domu z krzykiem: „niech zginie herezya“.

„Kiedy sami bez naszego księdza przyszlich gromadnie do mieszkania nieboszczyka, to okna w niem były wybite, a trumna potrzaskana, obrzucona gałęziami, kamieniami, kiejby jakiemiś wiankami ją obłożył. Kilka tu było eksportacyi ciał na początku, a zawsze odbywały się z przeraźliwym wrzaskiem, rykiem, bębnieniem w bańki, w blachy, dzwonieniem w kowadła przy kuźniach. Kozacy nawet tu obecni nie mogli do porządku doprowadzić tłumu podnieconego, a razu pewnego musieli trupa sami pochować i to pod cmentarzem, gdyż maryawitów na cmentarz nie wpuszczono. Krzyż nawet na procesyi pogrzebowej obrzucili błotem i gnojem, a także i ludzi naszych.

— A maryawici jak się zachowali?

— Szli jak owce na rzeź i oglądali się, czy na głowę kogo z naszych nie zwali się jaki ciężki kamień lub kłonica.

— Jedziem ojcze do kaplicy tutejszej, powiadam do gospodarza, wypada wstąpić po drodze.

Wstępujemy do maryawickiej domowej kaplicy, — ściany domu drewnianego udekorowane malaturą ze smoły dyabłów z rogami w większych i mniejszych rozmiarach domorosłych artystów miasta herbu trzech głów kozich.

(*C. d. n.*)

Obecnie wysłano do szkoły lotniczej w Doeberitz, tytułem próby, sześciu podoficerów. Jeżeli rezultaty tej próby będą zadawalające, to liczba podoficerów lotników zostanie znacznie zwiększona.

Zarząd marynarki zamówił parę sterowców systemu Zeppelina, przystosowanych specyalnie do szybowania nad morzem. Próby ze zbudowanym już wcześniej dla marynarki sterowcem „Victoria Luisa," wykazały, iż może on walczyć skutecznie nawet z dość silnym wiatrem morskim. Zarząd marynarki spodziewa się, że sterowce mogą oddać duże usługi, pełniąc służbę wywiadowczą, podczas blokady wybrzeży przez nieprzyjaciela.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku zbożowego warszawskiego.

I w ubiegłym sprawozdawczym tygodniu na rynku tutejszym nasiennym panowała cisza i zastój w interesach a obroty bardziej się jeszcze skurczyły. Dzięki jednak mniej natarczywej podaży, oraz niepomyślnym warunkom atmosferycznym powstrzymany został dalszy spadek cen.

Z poszczególnych gatunków:

KONICZYNA CZERWONA—słabo. Sytuacya w dalszym ciągu słaba, z powodu zmniejszającego się zaofiarowania i ograniczonego zbytu, przeto z trudnością utrzymać się mogła na zeszłotygodniowym poziomie. Ostatnio wyborowa notowano od rb. 58 do rb. 62 i za średnią od rb. 50 do rb. 55 za 250 f. netto.

KONICZYNA BIAŁA — stale. Wobec miernej podaży i wyczerpanych zapasów po składach lokować się dawała po ostatnich cenach t. j. wyborowa od rb. 102 do rb. 110 i średnia od rb. 75 do rb. 90 za 250 f. netto.

KONICZYNA SZWEDZKA — stale. Nie było jej wcale w zaofiarowaniu, po składach również zapasy wyczerpane, a ponieważ zapotrzebowanie nie jest jeszcze pokryte, przeto pomieszczać ją było można po końcowych zeszłotygodniowych cenach t. j. wyborową gwarantowaną od rb. 73 do rb. 77 i średnia również z gwarancyą od rb. 55 do rb. 70 za 250 f. netto.

PRZELOT — spokojnie. Jakkolwiek mało już było nabywców, zawdzięczając jednak daleko mniejszej podaży, trzymał się stosunkowo nieźle w cenie. A mianowicie wyborowy od rb. 52 do rb. 55 i za średni od rb. 40 do rb. 47 za 250 f. netto.

TYMOTEUSZ — słabo. Ilości znajdujące się w zaofiarowaniu i po składach są jeszcze spore, tymczasem popyt zupełnie ustał, w braku więc tranzakcyi ceny ściśle określić się nie dają i pozostaną nominalnie a mianowicie wyborowy gwarantowany od rb. 36 do rb. 40 i za średni od rb. 22 do rb. 30 za 150 f. netto.

SERADELLA — mocniej. Z powodu lepszych warunków zbytu i mniejszego zaofiarowania, okazało się pewne wzmocnienie położenia, zwłaszcza dla wyróżnianych wyborowych i czystych gatunków. Pod koniec za wyborową płacono od rb. 1.90 do 2.— i za średnią od rb. 1.60 do rb. 1.80 za pud.

WYKA — bez zmiany. Przy umiarkowanych dowozach ceny wyki mniej się wahały i w ogólności pozostały bez zmiany. Ostatnio osiągano od rb. 8.25 do rb. 9.— za 260 f. netto.

PELUSZKA — spokojnie. Wskutek daleko mniejszej podaży powstrzymany został dalszy kierunek zniżkowy. W końcu notowano od rb. 7.— do rb. 7.60 za 260 f. netto.

ŁUBINY — spokojniej. Pod wpływem ukazującego się większego zaofiarowania, cokolwiek obniżyły się w cenie. Ostatnio za niebieski płacono od rb. 6.75 do rb. 7.15 i za żółty łubin od rb. 7.75 do rb. 8.20 za 260 f. netto.

„Głos Warsz.".

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał drugi roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

18 Czwartek Bogumiła W., Apoloniusza.

19 Piątek Tymona M.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.